

„Wewnętrzny Moskal”?

Przeorać Polskę wzdłuż i wszerz, opluć, zohydzić, wrzucić do gnoju, odebrać Polakom resztki przyzwoitości, tak przemieścić kraj, aby już nic nie zostało z jego dawnej wielkości i religijno-kulturowej oryginalności. Odebrać tożsamość, rzucić Polaków na kolana pod ciężarem wtłoczonych w nich win, po to, by jak mówi Jarosław Marek Rymkiewicz, w końcu zlikwidować „ten” kraj. Kim są ci, których poeta w wywiadzie z Joanną Lichočką nazywa „wewnętrznymi Moskalami”? Skąd się raptem wzięli w takiej liczbie? Jak mamy się bronić, jakiego używać w tej walce języka i w końcu, czy jesteśmy przygotowani, aby stoczyć z nimi kolejny bój? Czy zaryzykujemy raz jeszcze, jak dawniej, w czasie powstań, gdy szliśmy do walki bez broni, czy w czasach klęski, okupacji, budując podziemne, ale własne, sobie podporządkowane państwo?

Te i tym podobne myśli przychodzą, gdy „wewnętrzni Moskale” podejmują teraz obsceniczne próby upchania osoby transseksualnej na stanowisko wicemarszałka sejmu. To ma być teraz taka reprezentacja parlamentu. Cóż, twarzą tego parlamentu jest także postać byłego wicemarszałka, który wsiada do limuzyny Urbana, jadąc na spotkanie z tym mistrzem pogardy dla wszystkiego co polskie.

Agata Tuszyńska w książce „Rosjanie w Warszawie” pisze o tym, jak po klęsce powstania styczniowego Moskale rusyfikowali Polaków. Dzieci w podręcznikach historii miały napisane: „Polsza, główny gorod Warszawa, naród jechidny,

pokałaniajetsia Rimskomu Papie". Cytuje też duńskiego literata Georga Brandesa, który w tym „niegdyś wspaniałym mieście” dostrzega dziś „gdzie nie spojrzysz, oblicza posępne i frasunku jakiegoś pełne”. Zaborca usiłował nie tyle zrussyfikować, ale całkowite przemienić każdego Polaka w Rosjanina. Uważano bowiem, że tylko zamieniony w Moskala Polak może być prawdziwie szczęśliwy. Po fali powstań było wiadomo, że system trzymania Polaków za twarz, rękoma samych Polaków, niewiele już daje.

„To nie jest Europa, ci ludzie lepiej się czuli pod tymi, kto im karki deptał i bił po pysku” – żalił się Gabriel Narutowicz Józefowi Piłsudskiemu tuż po ulicznych manifestacjach przeciwko niemu. „Zajścia te - wspomina Piłsudski, oburzające pod względem ich znaczenia politycznego, ociekające jak zwykle brudem i fałszem rzekomych patriotów, miały w dodatku nieznaną w Polsce przysmaczek maskowania się macherów przed odpowiedzialnością przy pomocy jedenasto i dwunastoletnich dzieci szkolnych”.

W 1924 roku w Sulejówku, na imieninach marszałka Józefa Piłsudskiego, jego adiutant ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski usłyszał taką jego uwagę. „Dziś wyraźniej niż kiedykolwiek widzę, że jest pewien rodzaj człowieka, który, gdy mu powiedzieć: panie, zastanów się pan. To, co pan robi, jest szkodliwe dla Polski, dla państwa, jest niemoralne, czy nieetyczne, on ruszy lekceważąco ramionami i będzie pana uważał za moralizującego deklamatora. Dopiero, kiedy dostanie

w pysk, to drapie się za ucho i dochodzi do przekonania, że musiał zrobić coś złego”.

Marian Zdziechowski w swojej książce „Wpływy rosyjskie na duszę polską”, wydanej w 1924 roku w Krakowie i nigdy później niewznowionej, zauważa, że „rosyjski system nie przetopił duszy polskiej ani nie zmienił jej jestestwa, wpuścił w nią jednak zarazek deprawacji”. A Antoni Chołoniewski, w jeszcze starszej książce, wydanej w 1916 roku i zatytułowanej „Istota walki polsko-rosyjskiej”, pisze takie oto słowa:

„Przynależność do dwóch światów różnych, skazanych na to, by odpychać się wiecej, przesadzała z góry nieuchronność zatargu polsko-rosyjskiego, podobnie jak przesadza też jego nieusuwalność”.

Ten nadmiar być może cytatów w felietonie to między innymi efekt wspomnianego wywiadu z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem, poszukiwania dowodów na jego tezę o „wewnętrznym Moskalu”, jaki znowu objawił się nad Wisłą, szczególnie po 10 kwietnia 2010 roku. I nie jest to żadna rusofobia. To rozważania o wpływach znacznie odleglejszych, sięgających czasów mongolskich, tatarskich, pod których wpływem przez setki lat pozostawała wschodnia Europa, a szczególnie Rosja. Doradca chińskich cesarzy Sun Cy, którego myśli sprzed 2500 lat są wykładane w rosyjskich szkołach wojskowych, opracował plan opanowania kraju przeciwnika bez użycia militarnej oręża. Większość zasad jego „sztuki wojennej” bez trudu można odnaleźć na naszym podwórku. Korzystanie z usług ludzi

najpodlejszych i odrażających, zasiewanie waśni i niezgody między obywatelami, ośmieszanie tradycji, deprawacja, demoralizacja, przekupstwo, dyskredytowanie wszystkiego co dobre u przeciwnika, buntowanie młodych przeciwko starym, wciąganie przeciwnika w przestępcze działania, to tylko niektóre ze sposobów tej walki.

Wojciech Reszczyński

335Nasza Polska 05.02.13